



**SĘDZIOWIE
PZPS**

BIULETYN POLSKICH
SĘDZIÓW SIATKARSKICH
Nr 24 (3/2022)

W TYM WYDANIU BIULETYNU M.IN.:

LEPIEJ CZY GORZEJ?

Kilka słów
o kwalifikacjach

>>> Czytaj na str. 5

WOJCIECH KASPRZYK

Ostatni przesędziowany
mecze „z gwizdkiem”

>>> Czytaj na str. 6

„KURS SZCZEBŁOWY” 2023

Jak będzie wyglądał najbliższy kurs
i jak przebiegają przygotowania
w województwach?

>>> Czytaj na str. 7-8

TEMAT NUMERU

PO MISTRZOSTWAŁACH ŚWIATA KOBIEŁ I MĘŻCZYŻN

Wrażenia naszych protokolantów elektronicznych pracujących
przy obu turniejach oraz sędziów międzynarodowych
odpowiedzialnych za nową funkcję - operatora zegara zagrywki.

>>> Czytaj na str. 10-13



SEDZIOWIE.PZPS.PL

FACEBOOK.COM/SEDZIOWIESIATKOWKI



**POLSKA
SIATKÓWKA**

*Z okazji nadchodzących
Świąt Bożego Narodzenia
życzymy Wam chwil
wypełnionych radością i miłością,
niosących spokój i odpoczynek
oraz by w Waszym życiu zawsze panowała
ta niepowtarzalna, świąteczna atmosfera.*

*Wielu budujących myśli,
energii potrzebnej do osiągnięcia
wszystkich zamierzonych celów
oraz wspaniałego Nowego Roku,
obfitującego w pasmo sukcesów!*

*Przewodniczący WS PZPS Wojciech Maroszek,
członkowie Wydziału Sędziowskiego,
Redakcja Biuletynu Polskich Sędziów Siatkarskich*

REDAKCJA BIULETYNU POLSKICH SĘDZIÓW SIATKARSKICH

Wydawca biuletynu
Komisja organizacyjna WS PZPS

Szef projektu
Szymon Pindral

Skład i opracowanie graficzne
Wojciech Głód

Teksty

Tomasz Bałabański, Paulina Boś,
Wojciech Głód, Marek Magiera,
Wojciech Maroszek, Magdalena
Niewiarowska, Mateusz Rutynowski,
Szymon Pindral

Zdjęcia w biuletynie

Getty, Archiwa własne autorów
i sędziów, Internet

Kontakt z redakcją

sedziowie@pzps.pl
glodwojciech@gmail.com

SZYMON MARCINIAK SĘDZIOWAŁ FINAŁ MUNDIAŁU

Siatkówka siatkówką, ale nie sposób przegapić niebywałą sukces polskiego zespołu sędziowskiego z Szymonem Marciniakiem na czele. W ubiegły czwartkowy wieczór spłynęły do nas informacje, że to właśnie on w asyście Tomasz Listkiewicza i Pawła Sokolnickiego poprowadzi mecz finałowy mistrzostw świata w piłce nożnej w Katarze pomiędzy Argentyną i Francją.

To ogromne wyróżnienie dla polskiego arbitra z topowej UEFA Elite group i wydarzenie bez wątpienia historyczne, ponieważ jest pierwszym Polakiem, który dostąpił zaszczytu poprowadzenia meczu finałowego mundialu jako sędzia główny. Do tej nominacji polski arbiter prowadził dwa spotkania w tym turnieju – jedno w fazie grupowej i drugie w 1/8 finału. Sukces Szymona może cieszyć tym bardziej, że aktualnym szefem Komisji Sędziowskiej FIFA jest legendarny i ceniony arbiter Pierluigi Collina, który niejednokrotnie doceniał styl i sposób prowadzenia zawodów przez naszego sędziego. Warto przyjrzeć się tym wydarzeniom z nutą refleksji. Nie wiem, czy wiecie, ale w 2017 roku w jednym z programów telewizyjnych zapytano Szymona Marciniaka o to, czy wybiegnie kiedyś na boisko w meczu finałowym mistrzostw świata. Po chwili zastanowienia odpowiedział krótko: „tak”. To pytanie i odpowiedź szczególnie zapadły mi w pamięć, bo są przykładem, że w drodze do sukcesu i realizacji marzeń nie ma żadnych granic – chciałoby się tu przywołać popularne „only sky is the limit”. Jeśli dodam, że Szymon Marciniak zadebiutował jako sędzia międzynarodowy w 2011 roku (30 lat), w 2015 dołączył do grupy UEFA Elite, a siedem lat później posędziował finał mundialu, to sami widzicie, że ciężka praca może doprowadzić na szczyt i to w stosunkowo krótkim czasie. Kariera Marciniaka to również doskonały przykład pokory i tego, że czasami aby iść do przodu, trzeba wykonać kilka kroków wstecz. Po udanych występach w mistrzostwach Europy w 2016 i mundialu 2018, mimo wielkich ambicji i już wtedy zapowiadanych perspektyw na sędziowanie finału, nie pojechał na Euro 2020 z uwagi na poważne powikłania po zakażeniu COVID-19. Jak widzicie, Szymon nie tylko uporał się z problemami zdrowotnymi i wrócił do formy, ale zrobił to jeszcze w wielkim stylu.



Szymon Marciniak (fot. Getty)

W opracowywanych treściach dla sędziów piłki siatkowej nierzadko wykorzystuję materiały z innych dyscyplin. Polecam Wam szczególnie serię „na podłuch” i serial „Sędziowie” wyprodukowane przez Canal+. Uważam takie podejście za niesamowicie twórcze i rozwijające. Nie wiem, czy macie podobne doświadczenia, ale lubię powtarzać, że wiele nauczyłem się od sędziów piłki nożnej. Oczywiście nasze dyscypliny różnią się od siebie, ale sędziowanie obu wymaga unikatowych zdolności i kompetencji społecznych. umiejętne czerpanie z doświadczeń sędziów innych dyscyplin może być źródłem nowych, wartościowych perspektyw, które można wykorzystać w samodoskonaleniu i ewolucji sędziego.

Dlatego też uważam, że sukces Szymona Marciniaka to wielki powód do dumy dla wszystkich polskich sędziów, niezależnie od dyscypliny. Tak samo waż-

ny, jak każdy występ polskich arbitrów w najważniejszych meczach i na największych imprezach sportowych. Kibicujmy najlepszym z nas, bo przełamują stereotypy, że sędzia sportowy to ostatnia osoba w kolejce do podejmowania słusznych decyzji. Są także przykładem, że w wielu dyscyplinach, w tym w ukochanej przez nas siatkówce, jesteśmy w światowej czołówce.

Nie byłbym sobą nie wspominając na koniec, że mundial w Katarze zapamiętamy także jako turniej przełomowych decyzji. Pierwszy raz w historii mecz męskich mistrzostw świata poprowadziły kobiety. Zespół sędziowski z francuską arbiter główną Stephanie Frappart sędziował spotkanie Niemcy - Kostaryka. Z tego miejsca robię szczególnie ukłon do wszystkich Pań sędziujących siatkówkę!

TOMASZ BAŁABAŃSKI

Eksperci w TV

Skończyły się właśnie mistrzostwa świata w piłce nożnej. To sport, który gromadzi największą publiczność na całym świecie, złożoną z kibiców, dziennikarzy, ekspertów i wielu innych. Ileż to razy każdy z nas uśmiechał się pod nosem na słowa ekspertów w tej dyscyplinie. Słowa legend dziennikarstwa pana Szpakowskiego lub pana Laskowskiego niejednokrotnie wzbudzały w nas skrajne emocje.

Zastanawialiście się, jak to jest w siatkówce? W Polsce też mamy żywe legendy, jak chociażby pana Tomasza Śwędrowskiego, uhonorowanego tytułem najlepszego sprawozdawcy podczas Gali 20-lecia Polskiej Ligi Siatkówki. Do naszego Biuletynu pisze regularnie pan Marek Magiera. Osobami kojarzonymi z siatkówką są również panowie: Jerzy Mielewski, Marcin Lepa, Krzysztof Wąnio, Adrian Brzozowski i Przemysław Iwańczyk oraz panie: Paulina Chylewska, Marta Cwiertniewicz i Bożena Pieczko, a z pewnością nie zdołałem wymienić wszystkich. O siatkówce mówi się w głównej mierze na antenie Polsatu Sport i to tam możemy spotkać lub usłyszeć wspomniane powyżej osoby. Dla mnie osobiście dziennikarze wykonują fantastyczną pracę promując sport, którego my, sędziowie, jesteśmy nieodzowną częścią.

Ostatnimi czasy dziennikarzom towarzyszą eksperci - byli trenerzy, zawodnicy i zawodniczki. Ich wiedza merytoryczna jest nieoceniona, przekazują na antenie spostrzeżenia o rzeczach, na które przeciętny kibic siatkówki nie zwróciłby uwagi. Ich obecność zdecydowanie dodaje koloru komentowanym spotkaniom. I chciałoby się tak dobrze mówić dalej, gdyby nie mały zgrzyt, który towarzyszy nam od początku tego sezonu. Magazyn 7. Strefa, którego wydawcą jest stacja Polsat Sport, zdecydował się na prezentowanie kontrowersji z meczów PlusLigi oraz czasami innych lig. Nie byłoby w tym nic złego, bo kontrowersje się zdarzają i będą się zdarzać. W sporcie jest to naturalny odruch, każdy zespół chce wygrać mecz i każdy z zespołów będzie interpretował sytuację kontrowersyjną na swoją stronę. To naprawdę jest normalne i my, sędziowie, nie mamy z tym problemu. Mamy problem, kiedy sytuację kontrowersyjną tłumaczy ekspert w programie i opowiada, jak powinna zostać oceniona przez sędziów, ale niestety wyjaśnienie ma się nijak do obowiązujących przepisów gry. To wprowadza niepotrzebne zamieszanie u wszystkich oglądających, a wśród nich oprócz kibiców,

zawodników i trenerów są również sędziowie, którzy (mogą to powiedzieć z pełną odpowiedzialnością) znają przepisy gry w piłkę siatkową najlepiej. Żeby była jasność - nie jesteśmy nieomylni. Jesteśmy. Popęlamy błędy i jeśli takie są prezentowane w programie, to możemy tylko uderzyć się w pierś i potwierdzić. Ale co mamy zrobić, kiedy ekspert tłumaczy wszystkim przed ekranami, że popełniliśmy błędy, a w rzeczywistości tak nie było? To może przykład. Mecz o AL-KO Superpuchar pomiędzy Jastrzębskim Węglem a ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle, który miałem okazję sędziować wspólnie z kolegą Mariuszem Gadziwą, zakończył się protestem. Protest dotyczył niedopuszczenia do challenge'u dla zespołu ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. Mecz był rozgrywany w środę 26 października w Lublinie. W piątek 28 października został już omówiony przez eksperta w magazynie 7. Strefa. Zostały w nim wytknięte popełnione przez nas błędy, a w szczególności błąd nieprzyznania challenge'u. Z formalnego punktu widzenia nie mogliśmy zaprotestować przeciwko podanej narracji, gdyż trwała procedura rozpatrywania protestu przez Polską Ligę Siatkówki. Cała procedura, w trakcie której musieliśmy przedłożyć wyjaśnienia dotyczące przebiegu zdarzenia, które doprowadziło do złożenia przez zespół protestu, trwała ponad 2 tygodnie. Polska Liga Siatkówki po przeanalizowaniu całego „materiału dowodowego” wydała decyzję, że protest jest

niezasadny i podjęte przez sędziów decyzje były właściwe. Przesłaliśmy decyzję Polskiej Ligi Siatkówki do redakcji magazynu 7. Strefa z prośbą o przekazanie środowisku siatkarskiemu w Polsce tego wyjaśnienia. Podstawą odrzucenia protestu w sekwencji wszystkich zdarzeń była między innymi prośba o przerwę na odpoczynek, którą sygnalizował trener ZAKSY Kędzierzyn-Koźle po przeprowadzonej uprzednio procedurze challenge'u na życzenie Jastrzębskiego Węgla, w wyniku której punkt został przyznany na korzyść JSW. Prośba widoczna na obrazie powyżej.

Niestety znów dała znać o sobie słaba wiedza eksperta prezentującego materiał, gdyż, jak stwierdził, zespół nie miał prawa prosić o przerwę i w tym momencie powinien zostać upomniany za opóźnianie. Otóż wystarczyło spojrzeć na



Logo Polsatu Sport na rękawach strojów sędziowskich

podsumowanie seta tego meczu (screen po lewej stronie), żeby stwierdzić, czy zespół miał możliwość prośby o przerwę na odpoczynek, czy nie.

Jeszcze raz podkreślę - nie jesteśmy nieomylni. Popęlamy dużo błędów, jedne z nich są dużej rangi, inne mniejszej. Do wielu z nich potrafimy się przyznać. Ale najbardziej szkodliwe z punktu widzenia sędziów, zawodników, trenerów, działaczy i kibiców są informacje niezgodne z przepisami gry, gdyż wprowadzają zamęt w naszym wspólnym środowisku. Czy jest to nam potrzebne i czy tak powinno się to odbywać w ramach telewizji, której logo my, sędziowie, nosimy na naszych strojach sędziowskich?

SYMON PINDRAL



Zdjęcie z transmisji telewizyjnej meczu o Superpuchar Polski

VOLLEYSTATION

Relacja na żywo

Mecz zakończony									
	WYGRYWA Jastrzębski Węgiel	 Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle	26	23	25	20	13	2	
		 Jastrzębski Węgiel	24	25	18	25	15	3	
 WIDZÓW: 3600		 CZAS: 147min		 MVP: J.Gladyr		 ZW: D.Smith			
Set 5									
Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle					Koniec Setu 5 20:34			Jastrzębski Węgiel 	
CZASY  1	WIDEO WERYF.  1	ZMIANY  1	13	2	3	15	ZMIANY  6	WIDEO WERYF.  0	CZASY  1
DROŻYNA WYGRAŁA SETA									

Lepiej czy gorzej, czyli o kwalifikacjach słów kilka

W tym sezonie zmienił się system kwalifikacji sędziów szczebla centralnego. Przestał obowiązywać podział na grupy sędziów, których oceniają wybrani kwalifikatorzy. Obecnie sędziowie są oceniani przez wszystkich kwalifikatorów, w tym aktualnych sędziów PlusLigi. Jakie podejście mają ci ostatni do obserwowania sędziów? Czy oceniani widzą różnicę pomiędzy kwalifikacjami byłych sędziów a tych, którzy cały czas prowadzą spotkania w najwyższej lidze rozgrywkowej w kraju? Przekonajcie się sami.

Pierwsze, o co zapytałem, to czy sędziowie widzą różnicę pomiędzy poprzednim rozwiązaniem (podział na grupy kwalifikatorów) a przyjętą w tym sezonie zasadą, gdzie każdy może oceniać każdego i jak to odbierają?

Ogólnie sędziowie dobrze oceniają tę zmianę. W swoich wypowiedziach podkreślają, że można spotkać się z dawno niewidzianymi (lub nawet nigdy) kwalifikatorami, co też daje pozytywny aspekt różnorodności. Za tym idzie także możliwość poznania innej filozofii sędziowania, dzięki czemu można też wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Sędziowie zauważyli, że nie są „skazani” na stały duet kwalifikatorów, który może mieć uprzedzenia do danej osoby oraz to, że dużo ciężiej jest sędziować „pod kwalifikatora”. Minusem tego rozwiązania jest czasami duża odległość, którą muszą przebyć arbitrzy, aby spotkać się z kwalifikatorem.

Ważnym problemem jest kwestia wyrobionej opinii kwalifikatora na temat danego sędziego. Sędziowie odpowiedzieli na pytanie: czy dalej czują się zaszufładowani mimo braku ograniczeń w grupach?

Na to pytanie zdecydowana większość sędziów odpowiedziała, że aktualnie nie czuje lub nigdy nie czuła

się zaszufładowana.

Jedna z osób wskazała natomiast, że system z poprzedniego roku był skuteczny, ponieważ dany kwalifikator widział każdego sędziego kilka razy w sezonie, widział postępy i znał sędziego. Obecnie może to być niemożliwe, gdyż opinia z jednego meczu (który mógł być meczem życia lub wręcz przeciwnie) zostaje na cały sezon lub dłużej, jeśli się po prostu nie spotkają sędzia i kwalifikator.

Na koniec zostawiłem najistotniejsze pytanie tego tekstu, czyli jakie są odczucia sędziów szczebla centralnego po kwalifikacjach przeprowadzonych przez czynnych sędziów PlusLigi?

Inne spojrzenie; większa szczegółowość i zwracanie uwagi na ciekawe aspekty sędziowania; profesjonalizm; najlepsze, co mogło mnie spotkać – m.in. tak sędziowie szczeblowi skomentowali bycie kwalifikowanym przez plusligowców.

Podkreślono też rzeczowe omówienie spotkania na zasadzie coachingu, duży walor edukacyjny rozmów, trafne wskazówki i zwracanie uwagi na aktualne trendy i najistotniejsze rzeczy. Co równie istotne, sędziowie

podkreślali dobrą atmosferę podczas omawiania meczów, nie nerwową.

Pytane osoby zwróciły również uwagę na widoczną mniejszą znajomość realiów rozgrywek niższej klasy niż PlusLiga. Pojawił się także zarzut zwracania uwagi na mniej istotne detale czy też spostrzeżenia, które nie mają racji bytu w niższych ligach.

Podsumowując: można stwierdzić, że nowy system kwalifikacji jest oceniany pozytywnie przez sędziów szczebla centralnego. Widzą oni większą sprawiedliwość i korzyści płynące z takiego rozwiązania. Niezwykle ważne dla sędziów są kwalifikacje prowadzone przez sędziów PlusLigi, dlatego na koniec można śmiało zaapelować – oby więcej takich kwalifikacji.

MATEUSZ RUTYNOWSKI

Od kontuzji do PlusLigi

Ostatni przesędziowany mecz Wojciecha Kasprzyka

Sędziowska emerytura? W przypadku Wojciecha Kasprzyka, który niedawno przesędziował swój ostatni mecz w ramach Śląskiego Związku Piłki Siatkowej, to nie do końca prawda. Pomimo 39 lat spędzonych z gwizdkiem wcale nie zamierza rozstawać się z siatkówką. Zapytałem pana Wojciecha o jego historię i wspomnienia z tych wielu lat.

39 lat z gwizdkiem i zasłużona emerytura. Jak się czuje Wojciech Kasprzyk po swoim ostatnim przesędziowanym meczu?

Łezka się w oku zakręciła, że zakończył się kolejny etap w życiu człowieka. No cóż, czas płynie nieubłaganie i każdy z nas musi się z tym zmierzyć. 39 lat minęło jak jeden dzień.

Nie da się ukryć, że 39 lat to znaczna część Pana życia. Wróćmy więc do początku. Jak i kiedy zaczęła się Pana przygoda z sędziowaniem?

Od najmłodszych lat miałem „bzika” na punkcie sportu. Nie wiem, po kim to odziedziczyłem, bo ani tato, ani mama nie interesowali się sportem. A moja przygoda z sędziowaniem zaczęła się tak: W 1982 roku doznałem kontuzji łokotki. Lekarz zalecił, aby nie kontynuować siatkarskiej kariery jako zawodnik. Wtedy zrodziła się myśl, aby zostać sędzią. Wiosną 1983 roku w prasie pojawiła się właśnie informacja o organizowanym przez Częstochowski Okręg Piłki Siatkowej kursie na sędziego piłki siatkowej. Szybko podjąłem decyzję o zapisaniu się na kurs, który ukończyłem z wynikiem pozytywnym i rozpocząłem karierę jako sędzia w sezonie 1983/1984. W wieku 30 lat, po przebyciu wszystkich szczebli sędziego w makroregionie i uzyskaniu bardzo dobrego wyniku z testu z przepisów gry, zostałem zgłoszony jako jeden z czterech kolegów z makroregionu na kurs sędziego na szczebel centralny. Kurs szczeblowy zaliczyłem z wynikiem pozytywnym i od tego momentu mogłem sędziować także mecze na szczeblu centralnym, zaczynając od meczów drugoligowych kobiet, awansując stopniowo, aż do uzyskania uprawnień do prowadzenia meczów PlusLigi, które to sędziowałem do zakończenia kariery na szczeblu, a więc do ukończenia 55 lat.



Wojciech Kasprzyk z pamiątkowym gawertonem na zakończenie kariery z gwizdkiem

W Pana karierze sędziowskiej doszedł Pan do najwyższej klasy rozgrywkowej w Polsce, czyli PlusLigi. Jakie wspomnienia z tamtego okresu Panu towarzyszą? Może jakieś zabawne sytuacje? Sędziowanie meczów PlusLigi jest marzeniem każdego sędziego, ale trzeba powiedzieć, że wymaga ono przede wszystkim dużej odporności psychicznej i umiejętności zapanowania nad emocjami zarówno zawodników, trenerów jak i swoimi. Mówiąc obrazowo: po przesędziowaniu takiego meczu czułem się zmęczony jak po 8 godzinach intensywnej pracy w Zakładzie. Nie wspominając już o tym, ile czasu człowiek poświęcał po meczu na analizowanie podjętych trudnych decyzji.

Jakie Pan widzi różnice w siatkówce i oczywiście w stylu sędziowania pomiędzy początkiem a końcem Pana kariery?

Można powiedzieć, że siatkówka przeszła rewolucję od momentu, kiedy zaczynałem sędziowanie. Wtedy: inne liczenie punktów, piłka z zagrywki nie mogła dotknąć siatki, sposób pierwszego odbicia (tylko sposobem dolnym), dotknięcie piłką poniżej pasa w dół było zabronione, zagrywka bez wyskoku, nie

było zawodników Libero, sędzia pierwszy sędziował na siedząco, stroje sędziów były wyłącznie białe. To tylko te najważniejsze.

Na zakończenie - po 39 latach odkłada Pan gwizdek na półkę. Czy uda się zapełnić to miejsce innym hobby? Jeśli tak, to jakim?

Jeżeli chodzi o mój kontakt z siatkówką, to w dalszym ciągu jestem i - dopóki mi zdrowie pozwoli - będę aktywny, gdyż jestem kwalifikatorem na szczeblu centralnym, a więc oceniam i staram się pomagać młodszym kolegom sędziującym zawody TAURON Ligi i TAURON 1. Ligi. Nie próżnuję też w okresie letnim, kiedy to pełnię rolę sędziego głównego w turniejach siatkówki plażowej.

Dziękuję za rozmowę.

Jak widać po historii Wojciecha Kasprzyka - gdy jedna przygoda się kończy, zaczyna się inna, która pochłania na wiele, wiele lat. Panu Wojciechowi życzymy dużo sił i dalszego cieszenia się obecnością na siatkarskich parkietach.

MATEUSZ RUTYNOWSKI

PRZYGOTOWANIA DO KURSU DLA KANDYDATÓW NA SZCZEBEL CENTRALNY

SPRAWDZAMY, NA JAKIE METODY STAWIAJĄ WZPS-Y!

Kurs dla kandydatów na szczebel centralny zawsze budzi sporo emocji i motywuje sędziów do rozwoju i podnoszenia swoich umiejętności sędziowskich. Zapytaliśmy przedstawicieli wybranych województw, jak przebiegają w ich regionach przygotowania, jakie zasady obowiązują podczas eliminacji wojewódzkich oraz na jakie aspekty będą zwracać uwagę podczas oceny kandydatów. Wszystkim sędziom starającym się o podniesienie swoich uprawnień życzymy powodzenia - w pierwszej kolejności podczas eliminacji wojewódzkich, a później podczas kursu organizowanego przez Wydział Sędziowski Polskiego Związku Piłki Siatkowej.

ŁÓDZKIE

Komisja Szkolenia WS ŁZPS stworzyła wypracowany na podstawie wieloletnich doświadczeń Program Kursu na Szczebel Centralny, który zakłada dwa etapy. Po teście eliminacyjnym do pierwszego etapu kwalifikuje się 8 osób z klasą I oraz maksymalnie 2 osoby z klasą II, które najlepiej go napisały. W tym etapie przeprowadzane są obserwacje podczas meczów III Ligi, juniorów oraz juniorek, a także 5 testów teoretycznych. Do ostatecznej punktacji wliczamy jeszcze dyspozycyjność, znajomość języka angielskiego na podstawie testu, doświadczenie (im dłużej osoba sędziuje, tym więcej punktów) oraz wiek (im młodszy uczestnik, tym więcej punktów) - wszystkie te czynniki mają swoją wagę. Do etapu drugiego wchodzi 4 osoby (tylko z klasą I), którzy zabierają ze sobą połowę punktów uzyskanych za etap I oraz walczą o kolejne poprzez napisanie dwóch testów teoretycznych, sędziowanie turnieju finałowego III L M i/lub juniorów, a także dyspozycyjność. Z drugiego etapu wyłaniamy jedną osobę przygotowaną na Kurs na Szczebel Centralny. Opiekę nad ewaluacją i dostosowaniem programu sprawują: Paweł Kryda, Piotr Bilikowski, i Mateusz Kaliszczuk.

PAWEŁ KRYDA, Przewodniczący Komisji Szkolenia WS ŁZPS

ZACHODNIOPOMORSKIE

Z kandydatami na „szczeblowców” pracujemy dwutorowo. Mamy wytypowaną 3-osobową grupę. W miarę możliwości i dyspozycyjności „szczeblowców” staramy się nominować tych sędziów na zawody

wspólnie z obecnymi lub byłymi arbitrami szczebla centralnego, by zebrać opinię na temat ich poziomu sędziowania, popełnianych błędów i postępów, jakie robią z uwzględnieniem przekazanych uwag i sugestii do ich pracy. W zakresie teorii, przepisy powtarzają we własnym zakresie, stawiamy raczej na samokształcenie. My kontrolujemy stan wiedzy testami i wspólną analizą najtrudniejszych zagadnień.

JOANNA RADECKA, Wiceprzewodnicząca WS ZZPS

WARMIŃSKO-MAZURSKIE

Wzorem szczebla centralnego nasze Stowarzyszenie opracowuje zasady weryfikacji uprawnień na dany sezon rozgrywkowy, które uwzględniają m.in. szczegółowy regulamin wyboru kandydatów na sędziów szczebla centralnego. Co sezon dokument ten jest dostosowywany do wymogów przyjętych przez Wydział Sędziowski PZPS i publikowany na naszej stronie, tak aby każdy sędzia mógł zapoznać się z wymaganiami.

W tym roku selekcja składa się z 3 etapów. Pierwszy z nich to 3 testy z zakresu Przepisów Gry oraz pozostałych dokumentów i materiałów obowiązujących sędziów PZPS. Drugi etap to ocena praktycznych umiejętności sędziowania w trakcie kwalifikacji w meczach wojewódzkich. Trzeci etap polega na przygotowaniu rankingu Zarządu Stowarzyszenia z uwzględnieniem charakterystyki poszczególnych sędziów (tj. ogólnej opinii na temat sędziego, aktywności w środowisku, zaangażowania, przestrzegania regulaminów, dbałości o wizerunek itd.).

Każdy etap ma przypisaną „wagę” i niezależny ranking. W związku z tym, w zależności od liczby sędziów spełniających wymogi przystąpienia do konkursu, etapy mogą być prowadzone jednocześnie lub oddzielnie. Na koniec tworzony jest ranking zbiorczy, który ustala ostateczną kolejność kandydatów.

Podstawowym założeniem naszego podejścia jest zapewnienie jak najbardziej wyrównanych warunków dla poszczególnych kandydatów i ograniczenie znaczenia czynników nieobiektywnych i pozamerytorycznych. Nie bez znaczenia pozostaje również przygotowanie merytoryczne, dlatego nieosiągnięcie przyjętych progów zdawalności w testach automatycznie dyskwalifikuje kandydata, niezależnie od wyników innych etapów konkursu.

TOMASZ BAŁABAŃSKI, Przewodniczący Stowarzyszenia Sędziów Piłki Siatkowej Warmii i Mazur

PODLASKIE

Do tej pory w województwie podlaskim typowaliśmy osoby, które według Wydziału

Sędziowskiego są odpowiednie z uwagi na prezentowany poziom sędziowania i znajomość Przepisów Gry i Wytycznych. Od tego sezonu przyjęliśmy, że do etapu kwalifikacji przejdzie każdy, kto zgłosi taką chęć. Po licznych testach i obserwacjach podczas spotkań przez sędziów szczebla centralnego podejmiemy decyzję, kto zostanie wytypowany na kurs.

KAROL SKALIMOWSKI, p.o. Przewodniczącego WS POZPS

LUBUSKIE

W województwie lubuskim przygotowania składają się z trzech etapów. Aktualnie rozpoczął się II etap przygotowań, do którego zostały wyłonione 3 osoby. Obejmuje on podnoszenie umiejętności sędziów poprzez współpracę podczas meczów prowadzonych wraz z członkami Komisji Szkolenia i Komisji Kwalifikacji, w których znajdują się sędziowie i kwalifikatorzy z uprawnieniami szczebla centralnego. Komisja Szkolenia nie zapomina również o bieżącym weryfikowaniu znajomości przepisów, wytycznych i sytuacji znajdujących się w Księdze Przykładów. W trzecim etapie na uczestników czeka weryfikacja umiejętności prowadzenia spotkań podczas meczów finałowych w rozgrywkach wojewódzkich oraz turniejów 1/8 MP i 1/4 MP z sędziami szczebla centralnego pod okiem członków Komisji Kwalifikacji WS LZPS. W finałowym etapie weryfikowana jest również wiedza teoretyczna poprzez test z przepisów gry, a najlepsza osoba/osoby po tych trzech etapach otrzymają szansę na udział w kursie dla kandydatów na szczebel centralny.

BARTOSZ SŁOWIK, Przewodniczący WS LZPS

KUJAWSKO-POMORSKIE

Wyłonienie osoby do kursu dla kandydatów na sędziów szczebla centralnego przebiega kilkuetapowo. Zaczynamy od stworzenia grupy osób, z którą pracujemy w zakresie przygotowania teoretycznego poprzez cykliczne rozwiązywanie testów i ich ocenę. Równolegle przeprowadzamy obserwacje sędziowania w aspekcie łączenia teorii z praktyką pod czujnym okiem starszych kolegów, w miarę możliwości sędziów szczebla centralnego. Następnie po zebraniu całości wyników pracy teoretycznej oraz praktyk zdobytych z gwizdkiem Wydział Sędziowski analizuje zebrane informacje o kandydatach i decyduje, czy i kogo skierować na przedmiotowy kurs.

PATRYK FRĄCKIEWICZ, Przewodniczący WS KPZS

PAULINA BOŚ

Bieżące nominacje naszych Sędziów Międzynarodowych

20/12/2022 20:30

Puchar CEV (K): Volero ZÜRICH - VDK GENT Dames

S1: Carlos Alberto ROBLES GARCIA

S2: Jarosław MAKOWSKI

22/12/2022 20:00

Puchar CEV (K): Savino Del Bene SCANDICCI - Galatasaray HDI Sigorta ISTANBUL

S1: Alexandros AVRAMIDIS

S2: Szymon PINDRAL

10/01/2023 20:00

Liga Mistrzyń (K): Igor Gorgonzola NOVARA - VakifBank ISTANBUL

S1: Paweł BURKIEWICZ

S2: Tudor POP

11/01/2023 18:00

Liga Mistrzów (M): ACH Volley LJUBLJANA - Sir Sicoma Monini PERUGIA

S1: Aleksandar VINALIEV

S2: Wojciech MAROSZEK

18/01/2023 19:00

Puchar Challenge (K): VfB SUHL Thüringen - Zwycięzca meczu poprzedniej fazy

S1: Toni IVKOVIC

S2: Bartłomiej ADAMCZYK

18/01/2023 20:00

Liga Mistrzyń (K): Vero Volley MILANO - CS Volei Alba BLAJ

S1: Koen LUTS

S2: Maciej TWAROWSKI

Egzamin dla kandydatów na sędziego szczebla centralnego 2023 – przygotowania

W tym sezonie egzamin dla kandydatów na sędziego szczebla centralnego zostanie przeprowadzony, jak w poprzednim sezonie, w Poznaniu w dniach 11-14 maja 2023 roku przy okazji Akademickich Mistrzostw Polski w piłce siatkowej kobiet i mężczyzn.

Każde województwo może zgłosić jednego kandydata podstawowego i jednego rezerwowego, który w razie nieobecności podstawowego kandydata będzie mógł zająć jego miejsce. Pozostało zatem niecałe pół roku na odpowiednie przygotowanie kandydatów do udziału w egzaminie przez wojewódzkie komisje szkolenia. Kandydaci poza bardzo dobrą znajomością Przepisów Gry, Wytycznych i instrukcji sędziowania oraz Księgi Przypadków powinni wykazać się umiejętnościami zastosowania wiedzy teoretycznej w praktyce.

Kandydaci oceniani będą na podstawie arkusza oceny sędziego PZPS według zasad obowiązujących na szczeblu centralnym, stąd też ważne jest, aby uwzględnić wszystkie aspekty oceny w przygotowaniach kandydatów. Oprócz testów teoretycznych i „studiowania” przepisów, kandydaci powinni zostać poddani zaawansowanemu procesowi obserwacji szczególnie podczas meczów w najwyższej klasie rozgrywkowej w województwie. Bardzo ważne jest, aby w ten proces zaangażowali się sędziowie szczebla centralnego i przekazywali praktyczną wiedzę kandydatom oraz sędziowali z nimi ucząc zarówno współpracy jak i właściwego zachowania. Wyznaczanie kandydatów na większą ilość spotkań pozwoli im zdobywać doświadczenie i pewność siebie w wykonywaniu obowiązków sędziowskich.

Zwracamy uwagę, że również sami kandydaci powinni wychodzić z inicjatywą szkolenia się i sędziowania jak największej liczby spotkań, prowadząc społecznie spotkania towarzyskie, amatorskie czy inne zawody np. akademickie. Dodatkowym źródłem doskonalenia warsztatu sędziego jest oglądanie meczów w TV, wyszukiwanie ciekawych sytuacji i dyskusowanie o nich z wojewódzką Komisją Szkolenia.

Przypominamy również, że po ostatnim kursie dla sędziów kandydatów na szczebel centralny w 2022 roku Komisja Szkolenia WS PZPS rozesłała do województw materiał stanowiący podsumowanie tego kursu. Znalazł się tam opis najczęściej popełnianych przez kandydatów błędów według różnych obszarów, ogólne podsumowanie oraz rekomendacje dla procesu szkolenia i przyszłych kandydatów. Polecamy ten materiał szczególnej uwadze podczas przygotowywania kandydatów do udziału w egzaminie.

To na wojewódzkich Komisjach Szkolenia spoczywa największa odpowiedzialność za odpowiednie przygotowanie kandydatów, ale Komisja Szkolenia WS PZPS jest zawsze otwarta na współpracę m.in. poprzez udzielanie odpowiedzi na pytania, zgłaszane wątpliwości czy prośby o interpretację sytuacji, a kandydaci mogą porozmawiać z nowymi sędziami szczebla centralnego o ich przemysleniach po poprzednim kursie.

Wszystkim sędziom uczestniczącym w procesie selekcji na egzamin życzymy powodzenia i szybkich postępów w zdobywaniu doświadczenia sędziowskiego.

MAGDALENA NIEWIAROWSKA

MAREK MAGIERA

WIDZIANE Z TELEWIZYJNEGO OKIENKA

Srebro, które uruchomiło lawinę sukcesów...

Na początku grudnia minęło dokładnie 16 lat od wywalczenia srebrnego medalu Mistrzostw Świata przez naszych siatkarzy w Japonii. Medalu, który absolutnie zmienił postrzeganie siatkówki w naszym kraju. Z pełną odpowiedzialnością można powiedzieć, że gdyby nie Japonia 2006, to nasza siatkówka nie byłaby dzisiaj w tym miejscu, w którym jest. A dla nas, ludzi związanych z Telewizją Polsat, która świętuje w tym roku 30. urodziny, było to jedno z najważniejszych wydarzeń w historii Polsatu Sport.

Z tej okazji warto przypomnieć nazwiska głównych bohaterów tamtego wydarzenia, bo trzeba podkreślić, że wszyscy pozostali przy siatkówce. Zostali trenerami, działaczami, pozakładali własne akademie, dwóch jeszcze czynnie gra, a jeden szefuje polskiej federacji: Paweł Zagumny, Łukasz Zygałto, Mariusz Wlazły, Grzegorz Szymański, Sebastian Swiderski, Piotr Gruszka, Michał Winiarski, Michał Bąkiewicz, Łukasz Kadziewicz, Daniel Plišński, Wojciech Grzyb, Piotr Gacek.

Przełomowym momentem japońskiego mundialu było zwycięstwo z Rosjanami 3:2, bo to właśnie tym meczem Polacy otworzyli sobie drogę do strefy medalowej. A ostatecznie wywalczony srebrny medal okazał się przełomowym momentem w obecnej historii naszej siatkówki, historii pełnej pięknych wzruszeń i fantastycznych sukcesów. Historii, którą rozpoczęła znakomita drużyna kierowana przez głównego architekta tamtego sukcesu trenera Raula Lozano.

Przypomnijmy zatem kilka faktów. Lozano podpisał kontrakt w styczniu 2005 roku, ale rozmowy na temat objęcia posady selekcjonera rozpoczęły się kilka miesięcy wcześniej, bo na przełomie października i listopada, kilka tygodni po wyborze na prezesa PZPS Mirosława Przedpeńskiego. Wcześniej z funkcji trenera zrezygnował Stanisław Gościński, który współ-

tencjał. Potrafił wydobyć z nich w procesie treningowym wszystko, co mieli najlepszego do zaprezentowania. Potrafił też bezprzykładnie i bez żadnych skrupułów ukarać wszystkich tych, którzy okazali się niesubordynowani względem niego oraz przede wszystkim drużyny. Ale potrafił też wybaczyć i dać drugą szansę.

mi srebrnej drużyny z Japonii, co by było, gdyby federacja i prezes Mirosław Przedpeński nie postawili wtedy na Raula Lozano. Wydawało się, że pierwszą opcją wyboru będzie Serb Zoran Gajić, który ostatecznie przejął stery reprezentacji Rosji, którą Polacy w wielkim stylu pokonali w Japonii w drodze do wielkiego finału. Wtedy też po raz kolejny w sportowym świecie okazało się, że najdroższy wcale nie oznacza najlepszy.

Nie wiem, czy wszyscy kibice to pamiętają, ale oprócz Gajića i Lozano był wtedy jeszcze jeden pretendent do objęcia posady selekcjonera siatkarskiej reprezentacji. Tym trenerem był Łotysz Boris Kolczins od wielu lat pracujący wówczas w Rosji, który swoją pracę w Polsce wycenił na 120 tysięcy euro rocznie. Gajić był o 30 tysięcy euro droższy. Lozano miał najmniej wygórowane warunki z całej trójki, podobno swoją pracę wycenił wtedy na 100 tysięcy euro rocznie. Czy tak było w rzeczywistości? Tego pewnie się nie dowiemy, no chyba, że prezes Przedpeński zdecyduje się na wydanie jakiejś wspominkowej książki. W każdym razie, co by wtedy nie decydowało o wyborze selekcjonera, ten ostatecznie okazał się strzałem w dziesiątkę.

Polacy wracali do kraju w roli bohaterów narodowych. Na warszawskim lotnisku witały ich nieprzebrane tłumy kibiców, którzy zjechali na Okęcie z całego kraju. Pierwsi fani w hali przylotów zaczęli się pojawiać w okolicach północy. Samolot z Tokio via Monachium wylądował około 19:00. I zaczęła się feta na całego!

To, co się wtedy działo w Warszawie, jest trudne do opisanego... Ciekawy jestem, szczególnie dotyczy to młodszego pokolenia, co robiliście 4 grudnia 2006 roku.

Najlepszego w Nowym Roku!

MAREK MAGIERA



nie z Igozem Prielożnym po raz ostatni poprowadził narodową drużynę w przegranym ćwierćfinale Igrzysk Olimpijskich w Atenach. Związek myślał o przeprowadzeniu konkursu i mniej więcej na takich zasadach odbyła się procedura wyboru nowego trenera reprezentacji.

Co takiego w sobie miał Lozano, czego nie mieli inni kandydaci? Nie da się na to pytanie jednoznacznie odpowiedzieć, bo stwierdzenie, że miał szczęście - choć prawdziwe - zupełnie niezastępuje zminimalizowałoby jego zasługi w rozwój polskiej siatkówki i danie jej pozytywnego kopa, który doprowadził nas do wymarzonego medalu imprezy mistrzowskiej, w tym przypadku wspomnianych Mistrzostw Świata 2006.

Lozano nie tylko miał szczęście, że trafił na wyjątkowo utalentowaną grupę siatkarzy, ale przede wszystkim potrafił wykorzystać jej po-

Całe moje pokolenie wychowane na złotych juniorach trenera Ireneusza Mazura i naszych początkach w Lidze Światowej wspomina Mistrzostwa Świata w Japonii z ogromnym sentymentem i nie ma tutaj znaczenia fakt, że później dwa razy zostaliśmy mistrzami świata, w tym roku ponownie wicemistrzami, zdobyliśmy mistrzostwo Europy i wygraliśmy Ligę Światową, po drodze zdobywając „worek medalu” we wszystkich możliwych kategoriach wiekowych.

Tak jak dla pokolenia mojego ojca zawsze najlepszą i niezapomnianą drużyną w historii będzie drużyna naszych wielkich mistrzów z lat 70-tych prowadzona przez Huberta Jerzego Wagnera, tak dla mnie będzie to drużyna mistrzów, choć zajęli drugie miejsce na turnieju, prowadzona przez Lozano.

Kiedyś zastanawiałem się wspólnie z kilkoma siatkarza-

Mistrzostwa Świata mężczyzn i kobiet z perspektywy e-scorerów

2022 rok był wyjątkowo bogaty w siatkarskie wydarzenia na najwyższym poziomie. Długi i wymagający sezon reprezentacyjny zakończyliśmy Mistrzostwami Świata mężczyzn, których polska część rozgrywana była w Katowicach i w Gliwicach oraz Mistrzostwami Świata kobiet, które odwiedziły gościnne progi hal w Gdańsku, Łodzi i Gliwicach.

Dla mnie udział w Mistrzostwach Świata kobiet i mężczyzn w roli sekretarza elektronicznego był ogromnym zaszczytem i równie wielkim doświadczeniem. Praca na takich turniejach ma wiele aspektów, a to, co jest najważniejsze na samym końcu, to profesjonalnie, sprawnie i bezbłędnie obsłużone zawody. Mecze na Mistrzostwach Świata to turniej na najwyższym poziomie. Możliwość obserwacji, jak ta wielka machina jest zorganizowana i czego w zakresie współpracy i komunikacji oczekują sędziowie, delegacje techniczni, TV czy zespół PZPS, to cenna lekcja.

Podczas obu turniejów zespół VIS stanowiło 9 e-scorerów: Daria Kruk, Paulina Boś, Agnieszka Baryłowicz, Dominika Adamiec, Bartek Bembenek, Michał Broniszewski, Karol Tobiasz, Marcin Sawoniuk i Tomasz Sajdak oraz 3 statystyków: Karol Łempicki, Dariusz Trociński i Franek Melaniuk. Wśród osób koordynujących pracę VIS Polska na tych zawodach byli Paweł Ignatowicz, Rafał Pośpiech, Jerzy Głębowski i Tomasz Kurpaka.

Jak Mistrzostwa Świata wyglądały z perspektywy e-scorera? Przeczytajcie sami. O swoich wrażeniach opowiedzieli Daria Kruk, Bartek Bembenek, Michał Broniszewski, Agnieszka Baryłowicz i Tomek Sajdak.

PAULINA BOŚ

DARIA KRUK: Mistrzostwa w 2022 roku były moimi drugimi i trzecimi Mistrzostwami Świata, które odbyły się w Polsce. Kluczową różnicą było doświadczenie. W 2014 roku była to pierwsza wielka impreza, którą miałam okazję obsługiwać jako protokolant, wszystko było nowe. W każdym meczu towarzyszyło mi podekscytowanie, mnóstwo emocji, oczywiście także pozytywnych. W tym roku, po dziesięciu latach doświadczenia i po napisaniu kilkuset meczów, stało się to powszechne, po prostu jako praca do wykonania i to bez różnic, czy grała nasza reprezentacja, czy też nie.

Praca przy Mistrzostwach Świata odbiega nieco od naszych zawodów PLS, różni się między innymi protokołami zawodów. Na początku trzeba się przestawić, ale przeważnie sędziowie, którzy znają ten protokół bardzo dobrze, pomagają. Oczywiście sędziowie, którzy przyjeżdżają na takie turnieje, są z różnych krajów, czasami z bardzo odległych i niekojarzonych z siatkówką. Współpraca z nimi na ogół jest bardzo dobra, zdarzają się ciężkie przypadki, ale o nich szybko się zapomina. Na szczęście mamy swoich polskich sędziów, którzy zawsze są na tych turniejach - z nimi praca jest zawsze przyjemnością. Najlepiej wspominam męskie mecze finałowe Mistrzostw Świata z udziałem Polaków - w obu miałam zaszczyt być protokolantem. W pierwszym finale, gdzie Polska wygrała z Brazylią, towarzyszyły mi

ogromne emocje, ponieważ nikt nie spodziewał się, że Polska dojdzie tak daleko w tym turnieju. Było to piękne wydarzenie. W finale w tym roku emocje były dużo mniejsze, mam też wrażenie, że cała otoczką nie była taka „bogata” jak osiem lat temu.

Niemniej nominacja na zawody mistrzowskie jest zawsze ogromnym wyróżnieniem i bardzo się cieszę, że mogłam uczestniczyć w tych turniejach.

BARTEK BEMBENEK: Mistrzostwa Świata mężczyzn były dla mnie debiutem. Owszem, pisałem wcześniej protokoły w Gdańsku podczas Ligi Narodów czy też podczas Ligi Mistrzów w Rzeszowie, ale takie wydarzenie jak Mistrzostwa Świata są zawodami innej rangi i czuć to było w każdym momencie tych turniejów. Kobięce mistrzostwa odbyły się zaraz po turnieju męskim, więc miałem szansę niemal „z marszu” pracować przy kolejnych spotkaniach.

Trudno jest porównać mistrzostwa kobiet do mężczyzn, lecz muszę przyznać, że ilość kibiców w Gliwicach czy też w Łodzi podczas meczów pań zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Hymn śpiewany przez pełną halę kibiców był dla mnie wyjątkowym doświadczeniem. Tego nie da się opisać, to trzeba przeżyć - oglądanie meczu w telewizji nie odzwierciedla atmosfery w hali.

Zestawiając naszą pracę w meczach ligowych z międzynarodowymi wydaje się, że specyfika pracy jest podobna, ale presja towarzysząca obsłudze meczów w MŚ była nieporównywalna. Mecze były wymagające i towarzyszyły im



Daria Kruk i Paulina Boś

różne ciekawe i nietypowe sytuacje, więc podczas każdego spotkania trzeba było być skupionym na 100%. Jedną z różnic pomiędzy obsługą zawodów krajowych i międzynarodowych jest fakt, że przy zawodach tej rangi pracują 2 osoby - e-scorer i asystent, który podczas meczu wspiera głównego sekretarza, by ten sprawnie i prawidłowo dokonał wszystkich zapisów w protokole. Asystent to osoba, której zadaniem jest pomóc protokolantowi, jak tylko najlepiej potrafi w każdym momencie meczu.

Jednym z najważniejszych aspektów naszej pracy była też współpraca z sędziami międzynarodowymi i delegatami technicznymi. Stały kontakt podczas meczów, realizację różnych zadań i rozmowy pozwoliły na zdobycie bezcennego doświadczenia. Nieocenione było też wsparcie naszych polskich sędziów międzynarodowych, za co szczególnie podziękowania kieruję do Agnieszki Michlic, Katarzyny Sokół, Maćka Twardowskiego i Pawła Burkiewicza.



Daria Kruk, Rafał Pośpiech, Karol Łempicki i Dominika Adamiec

Praca przy zawodach tej rangi to też możliwość spotkania wielu osobistości ze świata siatkówki i bycia częścią tej wielkiej siatkarskiej rodziny. Każdy turniejowy dzień przynosi wiele ciekawych, zabawnych i wymagających sytuacji. Jedną z nich była dla mnie rozmowa z trenerem Vitelem Heynenem, który potrafi żartować przy każdej nadarzającej się okazji przed, jak i w trakcie spotkania, a za parę chwil walczyć o każdy punkt dla swojej drużyny, pokazując, z jakim oddaniem wykonuje swoją pracę. Inny aspekt, który może zabrzmieć banalnie, to możliwość spotkania i porozmawiania z zawodnikami i zawodniczkami, których jeszcze niedawno oglądałem w telewizji. Właśnie takie turnieje pozwalają spełniać tego typu marzenia. Myślę, że każdy/każda z nas chciał/a kiedyś zamienić kilka słów z siatkarzem czy trenerem, którzy zapisują się na kartach siatkarskiej historii.

Możliwość pracy przy tych zawodach i przeżywania tylu świetnych momentów nie mogłyby się odbyć gdyby nie osoby, które obserwują, doradzają, ufają i które kierowały w dalszej pracy, dlatego dziękuję Rafałowi Pośpiechowi, Paulinie Boś, Mirosławowi Pałce i Damianowi Licowi za pomoc na każdym szczeblu sędziowskim. Do zobaczenia na szlaku sędziowskim oraz Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku.

MICHAŁ BRONISZEWSKI: Brałem udział w MŚ mężczyzn w fazie finałowej w Gliwicach i Katowicach oraz w MŚ kobiet w drugiej fazie grupowej w Łodzi. Podczas Mistrzostw Świata obsługiwałem program Data Project eScoresheet, który kilka lat temu został zastąpiony w zawodach PLS nowym – Volleystation. Jednak doświadczenie z zawodów międzynarodowych, w których obowiązuje włoski program, zdecydowanie pomogło w sprawniej obsłudze protokołu elektronicznego podczas mistrzostw. Dodatkowo na każdym meczu była obecna osoba z Data Project, której zadaniem była pomoc w sprawach technicznych związanych między innymi z tabletami czy oprogramowaniem. Dzięki temu mogliśmy się skupić wyłącznie na poprawnym wypełnianiu protokołu i skoncentrować się na meczu. Podczas spotkań mieliśmy łączność z sędziami prowadzącymi oraz sędzią challenge, co znacznie ułatwiało współpracę – zwłaszcza w momencie wideoweryfikacji.

Praca podczas Mistrzostw Świata była dla mnie wspaniałym doświadczeniem i okazją do obserwacji najważniejszej imprezy siatkarskiej z bliska oraz współpracy z najlepszymi sędziami z całego świata. Z pewnością można było zauważyć wysoki poziom organizacji turnieju, liczba osób zaangażowanych w całe wydarzenie robiła wrażenie. Współpraca z sędziami oraz delegatami technicznymi przebiegała bardzo dobrze, wszyscy byli pozytywnie nastawieni i przygotowani do swojej pracy.

Wprowadzona zasada dotycząca czasu pomiędzy wymianami (15 sekund) oraz jej skrupulatne przestrzeganie przez sędziów powodowała, że trzeba było być bardzo skoncentrowanym przez cały czas, aby nic nie umknęło podczas przerwy między wymianami i aby zdążyć zanotować wszystko przed rozpoczęciem kolejnej wymiany. Istotna w tym przypadku była obecność i pomoc asystenta sekretarza.

Najciekawszy mecz, podczas którego pracowałem, to według mnie ćwierćfinał MŚ mężczyzn pomiędzy Polską a USA. Bardzo wysoki poziom sportowy, emocje oraz wspaniała atmosfera na trybunach pozostaną mi w pamięci do końca życia.

AGNIESZKA BARYŁOWICZ: Na przełomie września i października miałam przyjemność uczestniczyć w fazie grupowej Mistrzostw Świata kobiet,

k którą rozgrywana była w Gdańsku. Mimo zdobytego wcześniej doświadczenia podczas zawodów międzynarodowych otrzymanie obsady na Mistrzostwa Świata było dla mnie ogromnym wyróżnieniem, ale przede wszystkim możliwością podniesienia moich kompetencji w roli e-scorera. Dzień przed zawodami odebrałam akredytację, wtedy również tak naprawdę zaczęła się moja praca. Konieczne było rozstawienie całego sprzętu, sprawdzenie wszystkich zapasowych urządzeń, a także ułożenie kilometrów kabli pod stołem, aby z zewnątrz wyglądał czysto. Każdy człowiek obecny w hali uwił się jak mrówka, aby dołożyć swoją cegiełkę do tak wielkiego wydarzenia. Tego samego dnia poznałam również grono moich najbliższych współpracowników na najbliższy tydzień oraz delegatów FIVB, którzy zrobili szybki sprawdzian moich umiejętności w roli protokolanta.

Każdego dnia trzeba było stawiać się w hali dużo wcześniej na wypadek, gdyby coś trzeba było poprawić. Mecze międzynarodowe różnią się od polskich przede wszystkim tym, że w obsadzie pomocniczej jest protokolant i asystent protokolanta. Protokolant w trakcie spotkania odpowiada za poprawny zapis przebiegu meczu, natomiast asystent wspiera w sprawnym i poprawnym zapisie spotkania. Razem muszą tworzyć zgrany duet. W przypadku Mistrzostw Świata protokolant i asystent mieli do pomocy jeszcze wsparcie techniczne z ramienia twórcy programu Data Project. To właśnie on odpowiadał za przygotowanie i połączenie sprzętu tak, aby cała komisja sędziowska, łącznie z sędzią challenge'owym siedzącym w innym miejscu, mogła bez szwanku poprowadzić każde spotkanie. Najtrudniejszym momentem w fazie grupowej w Gdańsku był mecz, podczas którego ze względu na uszkodzony router nie działały tablety i tablica wyników. Na ten jeden mecz powróciliśmy do korzeni i ustawienie było zapisywane na standardowych kartkach. My musieliśmy zachować żelazny spokój oraz jeszcze większe skupienie. To właśnie dlatego ważne jest, aby obsada sędziowska posiadała odpowiednie doświadczenie i potrafiła reagować w sytuacjach kryzysowych. Trzeba wziąć pod uwagę, że dla sędziów prowadzących dane spotkanie to również wielkie wydarzenie, czasem może dopaść ich stres i trema, wówczas zestresowany i niepewny siebie protokolant potęguje tylko negatywne emocje. Spokój, wzajemne zaufanie, umiejętność odpowiedniego zareagowania i uśmiech okazały się w tym wypadku kluczowe. Mecz został poprowadzony bezbłędnie, co pozwoliło na cieszenie się wspólnym sukcesem.

Mimo że sędziów i delegatów zazwyczaj poznajemy dopiero w hali, to bardzo ważna jest odpowiednia atmosfera. Życzliwość i uprzejmość to cechy, które powinien mieć każdy członek obsady. Ułatwia to nie tylko należyte wykonanie swojej pracy, ale pozostawia również mnóstwo genialnych wspomnień z sytuacji między meczami i tzw. small talk'ów, które do końca życia będą

powodowały uśmiech na naszych twarzach.



Tomasz Sajdak (z prawej) i świetny włoski sędzia Stefano Cesare

TOMASZ SAJDAK: W 2014 roku nie mogłem być przy obsłudze Mistrzostw Świata, które odbywały się w Polsce, natomiast w 2022 roku miałem tę możliwość, z czego bardzo się cieszę.

Obsługiwałem protokół elektroniczny oraz byłem asystentem w meczach, które odbywały się od 26 do 28 sierpnia w katowickim Spodku. Były to spotkania: USA - Meksyk, Polska - Bułgaria, Tunezja - Portoryko, Ukraina - Serbia, USA - Bułgaria i Polska - Meksyk. Tam na zmianę z koleżanką Darią Kruk pełniliśmy rolę e-scorera oraz asystenta. Następnie 6 września w gliwickiej Arenie razem z Michałem Broniszewskim obsługiwałem mecze Serbia - Argentyna oraz Brazylia - Iran.

Znajomi często pytali mnie - jak wyglądał dzień meczowy? Już w czwartkowy wieczór 25 sierpnia w Spodku odbyła się tzw. „klinika” przed meczami, które rozpoczynały się w piątek 26 sierpnia. Sprawdzenie prawidłowego funkcjonowania sprzętu oraz konsultacja z sędziami i organizatorami trwały nieco ponad godzinę.

W kolejnych dniach spotkania rozgrywano o 17:30 i 20:30, dlatego do hali przychodziliśmy dwie godziny przed meczem. W tym czasie wykonywaliśmy standardowe procedury przedmeczowe: sprawdzenie składów, obsady sędziowskiej itp. Podczas meczów trzeba było być skupionym i zaangażowanym, aby nie popełnić błędów. Na koniec pozostało nam drukowanie protokołu i innych dokumentów, spakowanie sprzętu i czas wolny aż do kolejnego dnia.

Na mistrzostwach byłem kilka dni, ale dzięki temu zdobyłem nowe doświadczenia i poznałem wiele ciekawych osób, między innymi włoskiego sędziego Stefano Cesare, z którym można było porozmawiać nie tylko o siatkówce. :) Współpraca z koleżanką Darią, którą uważam za „top of the top” wśród protokolantów elektronicznych w naszym kraju, była perfekcyjna.

Praca przy mistrzostwach to nie tylko obsługa protokołu elektronicznego podczas meczów. Cała „otoczką” była czymś wyjątkowym, szczególnie w meczach reprezentacji Polski. Biało-czerwony Spodek śpiewający Mazurka Dąbrowskiego - tego się nie zapomina.

Na koniec chciałbym podziękować wszystkim, dzięki którym mogłem być na tych mistrzostwach i z którymi miałem okazję współpracować.

Operator zegara zagrywki? Łatwizna...

W poprzednim Biuletynie pisaliśmy o nominacjach nas, sędziów międzynarodowych, na Mistrzostwa Świata kobiet, które odbyły się w Polsce. W sumie było nas 8 osób: Agnieszka Michlic, Magdalena Niewiarowska, Maciej Twardowski i Paweł Burkiewicz w Łodzi i Katowicach oraz Jarosław Makowski, Piotr Król, Marek Lagierski i ja w fazie grupowej w Gdańsku (na zdjęciu z Agnieszką i Pauliną, protokolantkami elektronicznymi).

We wszystkich meczach (oprócz tych reprezentacji Polski) pełniliśmy funkcję sędziów rezerwowych oraz tzw. „operatorów zegara zagrywki”.

O ile funkcja sędziego rezerwowego jest nam wszystkim dobrze znana, bo często pełnimy tę rolę w meczach Ligi Mistrzów/ Mistrzyń oraz od dwóch sezonów w meczach CEV CUP, o tyle zagadnienie „operatora zegara zagrywki” było dla nas obce. Pierwszy raz zetknąłem się z tą funkcją podczas tłumaczenia nowych Wytycznych i Instrukcji sędziowania.

Nowy dokument zawiera wpisy w pkt 12.4:

„Jeśli wystąpi opóźnienie lub upomnienie za niesportowe zachowanie lub zostanie nałożona sankcja lub wystąpi wyjątkowa sytuacja, zegar zagrywki, jeśli jest używany, zostanie zatrzymany, zresetowany i będzie ponownie ustawiony na 8 sekund od gwizdka sędziego pierwszego. Operator zegara zagrywki musi być świadomy tego obowiązku.”

oraz 12.7: „Sędziowie za każdym razem muszą rozważyć stosować regułę 15 sekund i jeśli widzą zawodnika wykonującego zagrywkę kiedy zegar skończył odliczanie, powinni zezwolić na wykonanie zagrywki i sztucznie nie karać. To dotyczy również operatora zegara, który powinien zatrzymać zegar kiedy zawodnik rozpoczyna swój ruch do wykonania zagrywki. Zdrowy rozsądek jest niezbędny przy stosowaniu tej zasady, celem nie jest „karanie” zagrywającego tylko zminimalizowanie czasu pomiędzy wymianami.”

Tyle teoria. Ale jak w praktyce miało to się odbywać podczas spotkań, postanowiliśmy zapytać podczas tzw. „hall rehearsal” – weryfikacji hali, w której miały rozgrywać się mecze. System protokołu elektronicznego oraz zegara zagrywki dostarczony został przez firmę Data Volley. Ekrany zegarów były ustawione we wszystkich narożnikach pola gry. Dla potrzeb obsługi zegara zagrywki udostępniona była mała klawiatura numeryczna, na której zaprogramowane były 4 przyciski:

7 – start odliczania od 15 sekund

5 – zatrzymanie (ekran z zatrzymaną liczbą migie) i wznowienie odliczania

8 – start odliczania od 8 sekund

0 – wygaszenie ekranu zegara

Wyglądało to na dość prostą obsługę. Stefano Beltrame z Data Volley szybko nas przeszkolił, sami potestowaliśmy, ręka łatwo odnajdywała właściwe klawisze, wyglądało to dość intuicyjnie. Sami mieliśmy uruchamiać zegar, sami go zatrzymywać w odpowiednim momencie i sami go wygaszać. Delegat Sędziowski Laszlo Herpai z Węgier przekazał nam jego oczekiwania, jak mamy operować tym zegarem zagrywki. W skrócie: sami uruchamiamy zegar (klawisz nr 7) w momencie wskazania sędziego pierwszego strony, która będzie zagrywała następną; w momencie gwizdka sędziego pierwszego na zagrywkę wciskamy klawisz nr 8; w momencie rozpoczęcia akcji zagrywki (np. rozbieg do wykonania zagrywki) wygaszamy ekran. Jeśli w trakcie pomiędzy gwizdkiem na koniec wymiany a gwizdkiem na kolejną zagrywkę wystąpi tzw. zdarzenie zewnętrzne (zmiana / czas / moppersi na boisku) to zatrzymujemy odlicza-



nie klawiszem nr 5.

Proste, prawda?

No to na pierwszy ogień poszedł Marek Lagierski – podczas inauguracyjnego meczu w Gdańsku pełnił funkcję operatora zegara zagrywki. Po tym spotkaniu Delegat Sędziowski był bardzo zadowolony z jego pracy, a my pytaliśmy Marka o szczegóły: jak to robił, co wciskał, jakie są jego wrażenia. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że robił tak, jak było to ustalone. Co jednak ważne, zaznaczył, że miał wrażenie, że zegar sam startuje. Jak to startuje sam? Przecież mieliśmy go włączać my... Marek twierdził, że wciskał klawisz 7, ale niekiedy powodowało to ponowne uruchomienie zegara od 15 sekund, bo chwilę wcześniej odliczanie od 15 sekund już się rozpoczęło. Zapaliła nam się lampka kontrolna – coś jest niezgodnie z ustaleniami. Na kolejnym meczu operatorem zegara zagrywki był Jarek Makowski. Niby wszystko robił tak jak Marek, ale inaczej i generalnie to „nie pamięta” jak to robił. Ważne jednak były dwie rzeczy. Po pierwsze, Delegat Sędziowski powiedział, że praca Jarka była „excellent” i że mamy robić tak, jak Jarek. Po drugie, Jarek potwierdził, że zegar sam startuje. Zatem jaka była różnica w pracy Marka i Jarka – nikt nie wiedział.

Następny mecz jest mój. Siadam na miejscu dla operatora zegara zagrywki, tuż obok Supervisora (Ana Rajkovic z Czarnogóry).

No to start.

Pierwszy gwizdek na zagrywkę – zegar sam zaczyna odliczanie od 15 sekund – oho, jednak jest tak, jak mówili Marek i Jarek. No ale zaraz – przecież od gwizdka na zagrywkę zawodniczką ma 8 sekund na wykonanie zagrywki a nie 15. Szybko wciskam klawisz nr 8 i zegar zaczyna odliczać od 8. Ufff – pierwsze koty za płoty.

Wymiana zakończyła się, sędzia zagwizdał, mój palec zawisł nad klawiszem nr 7, ale czekam, co zrobi system. Okazało się, że po dodaniu punktu w protokole elektronicznym zegar startuje sam. Aha, no to już wiemy jak to działa.

Mija 9 sekunda do wykonania zagrywki, ale zagrywającej nie ma jeszcze w polu zagrywki. O rany, co robić? Wciskam klawisz nr 5 i zegar zagrywki zatrzymuje się na liczbie 8 migając wściekle na czerwono. Zawodniczka wreszcie jest w polu zagrywki, a sędzia pierwszy daje sygnał na zagrywkę. Wciskam klawisz nr 5, zegar rusza dalej i odlicza od 8 do 0. Tuż przed 0 wygaszam zegar, bo zawodniczka już się rozpędzała do zagrywki. Ufff – chyba dobrze, sam nie wiem.

Skoro zrobiłem to tak jak w pierwszej akcji, to robię tak już do końca. Zatrzymuję zegar przy 8 sekundach i wznowiam go jak sędzia gwizdnie na zagrywkę. Po pierwszym secie Supervisor mówi do mnie – „No wreszcie zegar jest obsługiwany prawidłowo, bo poprzednio to było źle”. Jestem dumny jak paw, ale w głowie mi świta, że przecież Delegat Sędziowski mówił coś innego. Mecz się skończył, schodzimy do szatni. Po omówieniu spotkania z sędziami prowadzącymi Delegat Sędziowski zwraca się do mnie i mówi, że moja praca to była total disaster i to, co robiłem, nie było zgodne z ustaleniami i że najlepiej pracował Jarek w poprzednim meczu. Robię oczy jak pięć złotych, ale pokornie przyjmuję uwagę. Hmm, jednak chyba jest jakaś rozbieżność w zrozumieniu, jak mamy pracować.

Wieczorem w świetlicy (pokój Jarka Makowskiego) rozbiegaliśmy na czynniki pierwsze naszą pracę. Dochodziliśmy do wniosku, że jedyne różnice są takie, że w trakcie pracy Jarka i Marka zegar nie był zatrzymywany przy 8 sekundach, tylko schodził do nawet 3 sekund, a potem na dźwięk gwizdka sędziego na zagrywkę wciskali klawisz 8, co powodowało, że zegar ponownie zaczynał odliczać od 8 sekund. Już chyba wiem, gdzie popełniłem błąd. Kolejny dzień zacząłem od nominacji na... operatora zegara zagrywki – teraz to ja wszystkim pokażę! Uzgodniliśmy wieczorem poprzedniego dnia jak mamy działać – no to do dzieła. Robiłem tak, jak poprzedniego dnia Marek i Jarek. Supervisor Mushtaque MOHAMMED z Trynidadu i Tobago w ogóle chyba nie był zainteresowany obserwacją operatora zegara zagrywki, bo nie skomentował mojej pracy, no to chyba było dobrze. W kolejnym meczu operatorem zegara był Piotr Król. Jego praca wyglądała tak jak moja w poprzednim spotkaniu, ale po nim Piotr przyszedł do nas z przekazem na twarzy i mówi, że dostał przysłowiowy „OPR” od Supervisor Any Ivanovic, że to co robi jest niezgodnie z ustaleniami, że nie tak miało to wyglądać, bo wychodzi na to, że od gwizdka na koniec wymiany, jak startuje zegar, odliczanie kończy się np. przy piątej lub nawet trzeciej sekundzie, a potem zegar znów wraca do 8, co w skrajnym przypadku daje 20 sekund dla zawodniczki na wykonanie zagrywki i że to przeczy idei 15 sekund.

Przekazaliśmy uwagi Delegatowi Sędziowskiemu, na co on mówi – nie nie, ona nie ma racji, Piotr, było wszystko super. Nie ukrywam, że trochę zbaranieliśmy, no bo niby z jednej strony dla nas sędziów najważniejszą osobą jest Delegat Sędziowski, ale całym turniejem rządzi Supervisor.

Po kolejnym meczu, na którym był Jarek Makowski, nie doczekaliśmy się klarownego stanowiska jak mamy pracować. Wieczorem w świetlicy uzgodniliśmy, że poprosimy Delegatów Sędziowskich (do Lazlo Herpai-a dołączyła Pati Rolf z USA) o uzgodnienie wspólnego stanowiska z Supervisorami, jak ma wyglądać operowanie ze-



garem zagrywki. Przekazaliśmy nasze uwagi, które niejednokrotnie wprowadzały nas w konsternację, a przecież my, sędziowie, jesteśmy ludźmi inteligentnymi, to szybko się dopasujemy do nowych wytycznych.

Trzeciego dnia tuż przed wyjazdem do hali odbyło się spotkanie Delegatów Sędziowskich z sędziami rezerwowymi. Przekazano nam ustalenia jak mamy pracować. Otóż: potwierdzili nam, że zegar startuje automatycznie, kiedy zostanie dodany punkt w protokole elektronicznym, dlatego wciskanie klawisza nr 7 nas już nie obowiązuje. Pozostają klawisze: 8, 5 i 0. Kiedy nic się nie dzieje na boisku, a zawodniczka nie jest gotowa do wykonania zagrywki i nie ma sygnału sędziego pierwszego na zagrywkę, zegar należy WYGASIC (klawisz nr 0) przy 8 sekundzie. Ot nowość ;-)

Podobnie: jeśli tylko na boisku odbywa się jakieś zdarzenie (mopersi, zmiana, czas itd.), zegar mamy natychmiast WYGASIC (klawisz nr 0). Dopiero po gwizdku sędziego na zagrywkę wciskamy klawisz 8 i tuż przed wykonaniem zagrywki lub jeśli zagrywka została wykonana wygasic zegar klawiszem 0. Zatem klawisz nr 5 też stał się dla nas bezużyteczny.

Od tego czasu nasza praca była jednakowa we wszystkich meczach ku uciesze Delegatów Sędziowskich i Supervisorów i tak już w trzecim dniu turnieju zostaliśmy ekspertami w zakresie operatora zegara zagrywki – łatwizna, prawda? ;-)

I to byłby koniec historii, gdyby nie to, że skonsultowaliśmy się z Pawłem i Maćkiem, którzy pracowali w Łodzi i okazało się, że nasze i ich wytyczne znów się różniły. Ale to temat do kolejnego Biuletynu.

SZYMON PINDRAL

KOLEJNE ZMIANY W PRZEPISACH?

FIVB ma ambicję ciągłego podnoszenia atrakcyjności siatkówki, by zwiększać liczbę kibiców obserwujących rozgrywki. W tym celu proponuje różne zmiany w przepisach gry oraz organizacyjne. Jedną z nich było odwrócenie boiska w tegorocznych rozgrywkach Ligi Narodów (i nie tylko), gdzie stanowisko sędziego I znajduje się po tej samej stronie, co ławki zespołów. Pisaliśmy o tym w poprzednim Biuletynie, więc tylko krótko podsumowując: taki układ boiska pozwala na ekranie telewizora obserwować i grę i reakcje trenerów czy zawodników rezerwowych, wyświetlać doskonale widoczne reklamy na bandach LED i sprzedawać drogie miejscówki za sędzią II, tuż przy boisku.

Wydłużono do 5 minut – tak jak na mistrzostwach świata – przerwę między setami 2. i 3., by w tym czasie poprosić o krótkie wywiady trenerów zespołów.

Zespoły nadal mają prawo do dwóch przerw dla odpoczynku, ale jeden czas można wykorzystać zanim lepszy zespół osiągnie 12 punktów i jeden później. W tie-breaku zespół ma prawo do jednej przerwy dla odpoczynku. Brazylijski trener zespołu Dentil chyba sobie założył, że weźmie wszystkie możliwe przerwy i nawet przy dobrym wyniku żądał ich, gdy prowadzący zespół miał 11 punktów. Gramy tu w układzie odwróconego boiska, jak w VNL. Mamy zatem funkcję sędziego III, który siedzi (i często wstaje) przy stoliku za sędzią I i pomaga przeprowadzać zmiany, ustalać przedmiot challenge i interweniować przy niesportowych zachowaniach.



Wojciech Maroszek (pierwszy od lewej) podczas Klubowych Mistrzostw Świata Kobiet w Antalii

Miejscami do testowania nowych rozwiązań często są Klubowe Mistrzostwa Świata i mistrzostwa świata w kategoriach młodzieżowych. Część z tych testów daje negatywny wynik i nowe rozwiązania nie wchodzą do przepisów gry. Przypomnieć warto na przykład granie do czterech wygranych setów, przy czym sety kończyły się po zdobyciu przez zwycięzcę 15 punktów albo wykonywanie zagrywki w taki sposób, że po wysoku zawodnik nie mógł opaść na boisko. Chyba najbardziej nieudanym pomysłem było zmuszenie zespołów do grania w pierwszej akcji ataku z drugiej linii.

Piszę ten tekst z Antalii, z Klubowych Mistrzostw Świata kobiet, gdzie też próbujemy nowych rozwiązań. Po pierwsze: testujemy brak błędu podwójnego odbicia piłki, gdy zespół odbija między sobą. Czyli tak jak przy pierwszym kontakcie z piłką, tak i przy drugim – jak długo piłka nie staje się atakiem – nie ma błędu podwójnego odbicia. Ten przepis się wszystkim podoba, ale pewnie warto pamiętać, iż mówimy o mistrzostwach świata, gdzie grają najlepsze zawodniczki i liczba błędów technicznych jest minimalna. Co nie zmienia faktu, że trzeba sporej samokontroli, by nie odgwydzać ewidentnie podwójnego odbicia w drugim zagranu.

Innym rozwiązaniem jest zmiana stron tylko po drugim secie. Czyli dwa pierwsze sety gramy jako zespół po lewej stronie, a kolejne po prawej stronie. Także piąty set, w czasie którego nie zmieniamy stron.

Nadal stosujemy tu też zegar 15 sekund, który ma powodować szybsze przygotowanie się zagrywającej do serwisu i skrócenie przerw między wymianami. Zegarem operuje asystent sekretarza (w VNL i na MS robił to sędzia międzynarodowy) i prawdę mówiąc nikt na zegar nie zwraca uwagi. Wartości na nim pojawiają się w dość losowy sposób, niestety.

Stanowisko sędziego I miało też zostać wyposażone w dwa nowe przyciski: jeden dla zespołu po lewej, drugi dla zespołu po prawej stronie. Sędzia po odgwydaniu błędu miał nacisnąć przycisk po stronie zespołu wygrywającego wymianę i dopiero wtedy wykonać swoją sygnalizację. W ten sposób na bandach LED od razu ukazywać się miała informacja, kto wygrał wymianę. Jednak z przyczyn technicznych to rozwiązanie nie weszło w życie.

Zobaczymy, co z tych testów wyjdzie. Na przyszłoroczne mistrzostwa świata w kategoriach młodzieżowych zapowiedziano kolejny test: nie będzie wolno przyjmować zagrywki palcami sposobem górnym. Myślicie, że taka modyfikacja przepisów ma sens?

WOJCIECH MAROSZEK

Warto dodać, że Wojtek był sędzią II w finale turnieju pomiędzy Vakıfbank Stambuł i Imoco Conegliano, wygranym przez zespół z Włoch 3:1.

RÓŻNICE W SYSTEMIE CHALLENGE W POLSCE I NA ŚWIECIE

Oglądając w telewizji wszelkie rozgrywki międzynarodowe z pewnością niejednokrotnie usłyszeliście zdanie komentatorów: „Tego, w przeciwieństwie do naszych krajowych rozgrywek, nie można sprawdzić”. No właśnie, ale... czego dokładnie? Spróbujemy porównać najważniejsze różnice w funkcjonowaniu systemu challenge w rozgrywkach Polskiej Ligi Siatkówki oraz zawodach na szczeblu międzynarodowych.

ność kontaktu – po bloku czy po ataku);
c) kontakt zawodnika z siatką;
d) kontakt zawodnika z antenką;
e) kontakt stóp zawodnika z liniami:
- końcową - w momencie wykonywania zagrywki;
- boczną - w momencie wykonywania zagrywki;
- ataku przez zawodnika grającego w linii obrony;
- środkową - w aspekcie jej przekroczenia;
f) umiejscowienie stóp zawodnika Libero przy wystawie piłki sposobem górnym palcami, po której nastąpił spełniony atak powyżej górnej krawędzi siatki;
g) kontakt piłki z zawodnikiem przed jej wyjściem na

ostatecznej decyzji raz w momencie seta, w którym żadna z drużyn nie osiągnie 20 punktów oraz dwa razy po osiągnięciu przez jedną z drużyn 20 punktów w secie. W tie-breaku zasada ta obowiązuje do momentu zdobycia 10 punktów przez jedną z drużyn raz i dwukrotnie po zdobyciu przez jedną z drużyn 10 punktów.

EUROPA/ŚWIAT:

- Po zakończeniu wymiany, sędzia pierwszy ma prawo do zgłoszenia próby o challenge, jeśli nie jest pewny swojej decyzji – w każdym momencie meczu, bez liczbowego limitu prób.



System challenge podczas meczu w Polsce

KIEDY MOŻNA ZGŁOSIĆ PROŚBĘ O CHALLENGE?

POLSKA: Challenge dokonuje się na wniosek zespołu, przed wznowieniem gry, bezpośrednio po zakończeniu wymiany, w której decyzja sędziowska wzbudziła wątpliwość. Zespół wskazuje, którą sytuację spośród całej wymiany chciałby weryfikować.

EUROPA/ŚWIAT: Challenge dokonuje się na wniosek zespołu:

- w trakcie gry – jeśli zespół jest przekonany o zaistnieniu błędu, który chciałby zweryfikować – trener lub inny członek zespołu ma obowiązek przerwać wymianę, wciskając buzzer lub odpowiedni przycisk na tablecie. W przypadku, gdy zespół nie ma racji co do sprawdzanej sytuacji, wymianę wygrywa zespół przeciwny.

- po zakończeniu wymiany – jeśli zespół chce zweryfikować decyzję sędziów dotyczącą ostatniej sytuacji w wymianie.

Zarówno w rozgrywkach krajowych i międzynarodowych zespół zachowuje prawo do zgłoszenia wniosku o „challenge” do drugiego, „przegranego” challenge w secie.

PRZEDMIOTEM CHALLENGE MOGĄ BYĆ NASTĘPUJĄCE, SPORNE SYTUACJE:

POLSKA:
a) ocena miejsca upadku piłki (piłka w boisku – piłka poza boiskiem – aut; kontakt piłki z podłożem);
b) kontakt piłki z antenką (w szczególności kolej-

aut („piłka po bloku”);
h) gra zawodnika w przestrzeni przeciwnika;
i) liczby odbić piłki przez zawodnika / zespół

EUROPA/ŚWIAT:

a) Ocena piłki boisko/aut – dla linii końcowych i bocznych

b) Piłka dotknięta w bloku – kontakt piłki z zawodnikiem:

- gdy piłka wychodzi na aut po akcji bloku
- gdy piłka pozostaje w grze (np. czy po trzecim odbiciu piłka miała kontakt z blokiem, czy zespół popełnił błąd czterech/dwóch odbić)

c) Kontakt zawodnika z siatką

d) Dotknięcie antenki (przez zawodnika lub przez piłkę)

e) Kontakt stóp zawodnika:

- z linią końcową lub wolną strefą z boku na zewnątrz strefy zagrywki – w momencie wykonywania zagrywki;

- z linią 3 metra przez zawodnika wykonującego atak, grającego w linii obrony;

- z linią środkową – w aspekcie jej przekroczenia;

f) Kontakt piłki z podłożem (tzw. „pancake”) – czy piłka miała kontakt z boiskiem w trakcie gry

CHALLENGE Z INICJATYWY SĘDZIEGO PIERWSZEGO:

POLSKA:

- Sędzia pierwszy (SI) ma prawo do wywołania challenge z własnej inicjatywy przed podjęciem

WYMIANA PRZERWANA PRZEZ SĘDZIEGO, GDY W WYNIKU CHALLENGE OKAZUJE SIĘ, ŻE BŁĄD NIE WYSTĄPIŁ

POLSKA:

Jeżeli wymiana została przerwana przez sędziego odgwiszującego błąd, ale w wyniku challenge okazało się, że błąd ten nie wystąpił, to wymiana kończy się rzeczywistym błędem na boisku pod warunkiem, że zawodnicy nie mieli szansy kontynuować gry. Na przykład:

a) zagrywka skierowana w siatkę, ale odgwiszany niesłusznie błąd przekroczenia linii przy zagrywce;
b) piłka po ataku w boisku, ale odgwiszany wówczas niesłusznie błąd dotknięcia siatki przez atakującego;

c) piłka odbita w obronie od stopy przelatuje pod siatką albo leci na aut (bez szansy kontynuowania gry), ale odgwiszany niesłusznie błąd w boisku;
d) piłka zaatakowana w aut, ale odgwiszany niesłusznie kontakt piłki z antenką.

EUROPA/ŚWIAT:

Jeżeli sędzia przerwał wymianę odgwiszując np. dotknięcie siatki przez zawodnika, ale w wyniku challenge okazało się, że błąd ten nie wystąpił, to wymiana jest powtarzana.

WOJCIECH GŁÓD



**SEDZIOWIE
PZPS**

Sedziowie.PZPS.pl

Facebook.com/SedziowieSiatkowki